

## Oceny i omówienia

Berthold Puchert: *Der Wirtschaftskrieg des deutschen Imperialismus gegen Polen 1925—1934*. Deutsche Akademie der Wissenschaften zu Berlin. Schriften des Instituts für Geschichte. Reihe I: Allgemeine und deutsche Geschichte, Band 17. Akademie Verlag Berlin 1963, s. 210.

Niewątpliwie przesadą byłoby twierdzenie, jakoby współpraca gospodarcza stanowiła zawsze nieodzowny warunek porozumienia politycznego między państwami. Oczywiście jest jednak, że porozumienie takie jest wykluczone, jeśli państwa znajdują się w stanie otwartego konfliktu gospodarczego. Toteż przy analizie stosunków polsko-niemieckich w okresie międzywojennym w zbyt małym stopniu uwzględniano dotychczas problem gospodarczego współżycia tych dwóch państw. Wiele zagadnień historii dyplomatycznej zostałoby wyjaśnionych, gdyby wzięto pod uwagę fakt, że przez cały ten okres Polska i Niemcy nie były w stanie doprowadzić do jakiegoś znośnego *modus vivendi* w dziedzinie gospodarczej.

B. Puchert zajmuje się okresem tzw. wojny celnej w l. 1925—1934, której nazwę zamienia słusznie na wojnę gospodarczą. W moim przekonaniu jednak okres ten stanowił zaledwie fragment, niewątpliwie najbardziej dramatyczny, konfliktu gospodarczego trwającego w rzeczywistości całych 20 lat. Autor pominął okres blokady gospodarczej Polski przez Niemcy w l. 1920—1922 i uległ bezpodstawnej legendzie, jakoby deklaracja z 7 III 1934 r. przyniosła rzeczywistość zakończenia wojny gospodarczej.

Książka Pucherta oparta jest na bogatym materiale archiwalnym polskim i niemieckim, odsłaniając kulisy i wyświetlając wiele zagadek. Stanowi ona cenny wkład historiograficzny i dzięki bogactwu materiału źródłowego będzie miała trwałą wartość. Wydaje się, że autor powstrzymał się od wyciągnięcia pewnych wniosków, wynikających z podanego przezeń materiału. Zawsze oczywiście lepiej, jeśli autor pozostaje nieco w cieniu. Niemniej może się zdarzyć, jak to świadczy np. niniejsza recenzja, że czytelnik wyciągnie nieco inne wnioski niż autor.

Znamienne jest, że wysiłek interpretacyjny autora odnosi się prawie wyłącznie do dziedziny ogólnych prawidłowości gospodarki kapitalistycznej i tendencji politycznych imperializmu jako całości. W niejednym wypadku czytelnik ma pewną trudność w skojarzeniu tych ogólnych rozważań autora z faktami przytoczonymi w jego doskonałym i szczegółowym wykładzie rozwoju polsko-niemieckiej wymiany i rokowań handlowych. Zafascynowany problemem przygotowań wojennych obozu imperialistycznego przeciwko Związkowi Radzieckiemu, autor pomija wiele ważnych szczegółów, a nawet ogólnych tendencji w polsko-niemieckich stosunkach gospodarczych. I tak w zbyt skąpych słowach zbywa on kwestię zastosowania Międzynarodowej Konwencji Antyreglamentacyjnej z r. 1927, o co w rzeczywistości toczył się spór polsko-niemiecki przez trzy lata, a pomija zupełnym milczeniem niezmiernie ważną kwestię polskiej i niemieckiej ogólnej polityki celnej, tak że czytelnik nie potrafiłby powiedzieć, czy rozwijała się ona w kierunku liberalnym czy protekcjonistycznym. Czasem zaś dążność do pomijania szczegółów technicznych prowadzi do nieścisłości. I tak przy omawianiu deklaracji z 7 III 1934 r. (s. 174) autor pisze o wzajemnym zastosowaniu autonomicznych stawek celnych, choć mówi to bardzo niewiele, gdyż polska

taryfa autonomiczna była dwukolumnowa (Niemcom przyznano niższe stawki drugiej kolumny).

Wiele nieścisłości i stwierdzeń nazbyt sumarycznych odnosi się też do tła politycznego. Na s. 174 autor stwierdza kategorycznie, uważając za zbędne nawet umieszczenie jakiegokolwiek odsyłacza, że Piłsudski proponował Francji wojnę prewencyjną przeciw Niemcom, którą to propozycję autor uważa co prawda za manewr taktyczny. Autor uległ tu legendzie, której autorem był pierwotnie rząd Brüninga i środowisko *Reichswehry*, która jednak dyskutowana jest w historiografii chyba ze zbytnim zapalem.

Twierdzenie autora, że zwycięstwo hitlerowców w wyborach wrześniowych 1930 r. spowodowane było wyłącznie subwencjami koncernów węglowych i chemicznych (s. 196) jest raczej ryzykowne. Równie nieostrożne jest stałe używanie określenia „faszystowski” w odniesieniu do reżimu Piłsudskiego, czy czym niewiele ratuje tu zastrzeżenie na s. 133, jakoby faszyzm polski nie posiadał „własnej”, ścisłej organizacji partyjnej. Słuszne byłoby używanie określenia „półfaszystowski” lub „zbliżony do faszyzmu”, co się zaś tyczy organizacji, to posiadał ją zarówno obóz legionowy, jak i niemniej faszyzująca opozycja endecka.

Błędna jest interpretacja genezy protokołu z 26 III 1932 r. w sprawie powstrzymania fali restrzykcyjnych celnych (s. 172). Autor znalazł w dokumentach wzmiankę, że kanclerz Brüning pragnął podpisania tego protokołu w związku z porozumieniem polsko-niemieckim w sprawie stosunku do planu federacji dunajskiej. Autor niesłusznie doszukuje się genezy tego planu w pracach Konferencji Rozbrojeniowej. W rzeczywistości chodziło tu po prostu o plan premiera francuskiego, Tardieu, w sprawie dunajskiego systemu preferencji celnych, co miało przyczynić się do uzdrowienia stosunków gospodarczych w tym rejonie i zapobiec ekspansji niemieckiej. Plan Tardieu stanowił odpowiedź na niemiecki projekt *Anschlussu* Austrii z poprzedniego roku, toteż Niemcy dążyły do jego stordedowania znajdując w tym poparcie Włoch, Polski i częściowo Anglii. Obszerne omówienie planu Tardieu znalazłby autor w książce Joachima Kühla, *Föderationspläne im Donauraum und in Ostmitteleuropa* (München 1958). Jeśli zaś nawet praca ta była mu niedostępna, to prasa z marca i kwietnia 1932 r. zawierała wiele wiadomości na temat losów planu Tardieu i fiaska odbytej na ten temat konferencji londyńskiej.

Przejdźmy jednak do właściwego tematu tej interesującej książki. Wydaje się, że autor rozwiał kilka legend, choć nie zaznaczył tego *expressis verbis*. M. in. rozwiana została ostatecznie legenda, jakoby wojna gospodarcza była wynikiem przemysłanego planu i wybuchła z inicjatywy Stresemanna. Jak więc do tej wojny doszło?

Do dn. 10 I 1925 r. przysługiwała Polsce, podobnie jak pozostałym państwom sprzymierzonym, w stosunku do Niemiec jednostronna klauzula największego uprzywilejowania. Autor słusznie piętnuje to postanowienie Traktatu Wersalskiego, które nie miało precedensu. Co gorsze, było ono nie tylko bez precedensu, lecz także bez sensu, gdyż Niemcy bez trudu zrobili zeń martwą literę nie zawierając żadnych traktatów handlowych. Gdy natomiast odnośnie postanowienie Traktatu Wersalskiego wygasło, Niemcy rozpoczęli rokowania handlowe domagając się klauzuli największego uprzywilejowania na zasadzie wzajemności, przy czym Polska musiałaby im na tej podstawie przyznać szereg zniżek konwencyjnych (274 zniżki przewidziane w traktacie handlowym polsko-francuskim), Niemcy zaś nie przyznaliby Polsce prawie niczego, przynajmniej na razie, zanim nie zaczęli zawierać traktatów handlowych. Ponadto 15 VI 1925 r. wygasła moc art. 224 Konwencji Górnośląskiej, który zmuszał Niemcy do dopuszczania na swój rynek pół miliona ton węgla polskiego miesięcznie. Cóż w tym dziwnego, że Niemcy nie chcieli dla przysłowiowych pięknych oczu delegatów polskich nadal ponosić ciężarów narzuconych im w Konwencji Górnośląskiej? Powstał więc problem

rekompensaty. Tej rekompensaty w postaci zrzeczenia się prawa likwidacji własności niemieckiej Polska udzielić nie chciała i nie mogła. Gdy więc Niemcy zamknęli swój rynek dla węgla polskiego, Polska odpowiedziała zakazami importu i podwyżką cen (17 czerwca). Inaczej zrobić nie mogła, gdyż jej bilans handlowy z Niemcami był i tak ujemny, a po stracie głównej pozycji eksportu w postaci węgla, stałby się katastrofalny. Na krok Polski Niemcy odpowiedzieli represjami, Polska na to nowymi represjami, Niemcy na to nowym odwetem, Polska na to dalszymi zakazami, i w ten sposób wybuchł konflikt ku przerażeniu obu stron. Początkowo pocieszano się w Berlinie, że cały ten nonsens może mieć swój sens w postaci gospodarczej ruiny przeciwnika, gdyż w 1925 r. wielu ludzi w Europie wątpiło, czy Polska zdoła utrzymać się w istniejących granicach. Aż do 1926 r. sytuacja gospodarcza Polski poprawiła się odtąd nikt już w Niemczech nie próbował uzasadnić racjonalności wojny gospodarczej.

Na tym tle autor znalazł się w poważnym kłopotcie, gdy w długich wywodach postanowił ustalić, kto był winien wybuchu wojny gospodarczej. Doszedł on do wniosku, że w każdym razie nie był winien Stresemann, który był raczej zaskoczony rozwojem wydarzeń i przez cały czas aż do śmierci starał się doprowadzić, jeśli nie do porozumienia gospodarczego z Polską, to przynajmniej do rozsądnych rokowań. Słusznie zaznacza autor, że Stresemann w tym okresie zaabsorbowany był problemem Nadrenii, na dalszym planie zaś widział przyłączenie Austrii, natomiast otwarty konflikt z Polską raczej przeszkadzał mu w danym momencie w jego polityce. Był zresztą zwolennikiem infiltracji gospodarczej Polski, a nie osłabiania pozycji Niemców w samej Polsce. Autor podkreśla, że Stresemann nie był oczywiście zwolennikiem rzeczywistego porozumienia z Polską i cele jego nie różniły się zasadniczo od celów całego obozu rewizjonistycznego, różniły się jednak co do metod. Na przeciwnym biegunie stał minister rolnictwa (od początku 1927 r.) Schiele. Przyczynę wybuchu wojny gospodarczej widzi autor po stronie niemieckiej w nacisku wywieranym przez przemysł węglowy. Przechodząc następnie do kwestii winy Polski autor stwierdza:

„Aczkolwiek jasne jest, że burżuazja polska, przynajmniej w tym momencie, nie życzyła sobie wojny gospodarczej ze swym największym partnerem handlowym, to jednak przez całą swoją politykę pozybywała się tego oparcia, bez którego nie mogła przeciwstawić się trwale naciskowi wielkich mocarstw imperialistycznych, szczególnie Niemiec, ulegając mu wreszcie ostatecznie w r. 1939 [...]. Odrzucając wszelką współpracę ze Związkiem Radzieckim, rząd polski po prostu zachęcał rewanżystów niemieckich” (s. 68).

Wydaje mi się, że znaczenie wojny gospodarczej ujawnia się nie tyle w związku z jej genezą, ile z tym, że nie dało się jej zakończyć. Tym samym na czoło wysuwają się przyczyny trwalsze i ogólniejsze niż taka czy inna decyzja jednostkowa danego ministra lub danego rządu. Z faktów przytoczonych przez autora wynika zupełnie jasno, że cały przemysł niemiecki — z wyjątkiem węglowego — dążył do ugody z Polską uważając ją za dobry rynek zbytu. Sprzeciwiali się natomiast agrariusze obawiając się polskiej konkurencji. Po stronie polskiej opozycja przemysłu przeciw ugodzie z Niemcami stała się, gdyż przemysł ten nie był w stanie wytrzymać konkurencji niemieckiej, rolnictwo zaś zajmowało postawę dwuznaczną, gdyż nadwyżkami zbożowymi rozporządzało tylko w wypadku urodzaju, tak że sprawa ograniczała się do eksportu produktów hodowlanych. Prowadząc wojnę gospodarczą Polska walczyła o swoją niezależność ekonomiczną, czego autor nie zaznaczył. Z drugiej strony, Niemcy wbrew interesom swego przemysłu starali się Polsce w miarę możliwości zaszkodzić. Toteż obie strony prowadziły rokowania w celu zachowania pozorów, dokonując sztukę zwlekania, wprowadzania w błąd i składania wspaniałomyślnych ofert w przeświadczeniu i w nadziei, że nie zostaną one przyjęte. Wreszcie pod

naciskiem światowego kryzysu gospodarczego i w związku z planem Younga, regulującym europejskie problemy finansowe, nie dało się uniknąć podpisania umowy handlowej 17 III 1930 r. Umowa ta jednak nie została ratyfikowana. W Polsce Walery Sławek nie chciał zwołać Sejmu, bo się bał obalenia, a uchwalenie ustawy ratyfikacyjnej w rok później, nie podpisanej zresztą przez prezydenta, było gestem obliczonym na zagranicę. W Niemczech rząd przedstawił umowę tylko do pierwszego czytania, gdyż po pojawieniu się przeszło stu hitlerowców w *Reichstagu* o ratyfikacji nie mogło być mowy.

Co więcej, rozpoczął się teraz okres samobójczych restrykcji gospodarczych, a problematyka polsko-niemieckiej wojny gospodarczej stała się tylko fragmentem powszechnej walki wszystkich przeciwko wszystkim. Do r. 1930 utrzymywał się stan rzeczy z drugiej połowy 1925 r., złagodzony jeszcze umową drzewną (na r. 1931 już jej nie przedłużono), później w atmosferze światowej paniki zaczęto zadawać sobie coraz boleśniejsze ciosy, na które odpowiadano z kolei śmiertelnym odwetem. Rozpaczliwe próby powstrzymania tej fali, np. w protokole z 26 III 1932 r., paliły na panewce. Gdy wreszcie na tle ugody politycznej podpisano 7 III 1934 r. deklarację o zakończeniu wojny gospodarczej, deklaracja ta była pustym frazesem. Zniesiono co prawda bojowe cła, ale pozostały w mocy wszystkie zakazy i taryfy, co gorsze zaś, po stronie niemieckiej doszły nowe ograniczenia w postaci ogólnych restrykcji dewizowych. Deklaracja z 7 III 1934 r. stała się możliwa wskutek tego, że ograniczenia ogólne były już daleko surowsze niż dawniejsze ograniczenia bojowe związane z wojną gospodarczą.

Z tym wiąże się poważny — moim zdaniem — błąd autora. Wychodzi on z założenia, że poczynając od 1930 r. zaczął się organizować jednolity front państw imperialistycznych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i że w związku z tym wojna gospodarcza zaczęła zanikać. Jakże jednak zanikała, skoro się wzmagala? Jak można uwierzyć we frazes deklaracji z 7 III 1934 r. o zakończeniu wojny gospodarczej, skoro ograniczenia wzajemnego handlu były teraz ostrzejsze niż po wybuchu wojny gospodarczej? Co więcej, nawet w okresie politycznego flirtu polsko-niemieckiego po r. 1934, stosunki gospodarcze pozostawały w stanie całkowitego rozstroju.

Jerzy Krasuski

GERARD FUCHS: *Gegen Hitler und Henlein. Der solidarische Kampf tschechischer und deutscher Antifaschisten von 1933 bis 1938*. Berlin 1961, s. 335.

Książka G. Fuchsa ukazała się jako czwarty tom prac Komisji Historycznej NRD i ČSRs, działającej pod kierunkiem prof. K. Obermanna (NRD) i dra F. Grausa (ČSRs). Jest to pierwsza praca monograficzna przedstawiająca dzieje kontaktów niemieckiej klasy robotniczej z postępowymi siłami w krajach sąsiednich, szczególnie zaś antyfaszystów niemieckich i czechosłowackich, Komunistycznej Partii Niemiec (*Kommunistische Partei Deutschlands — KPD*) i Komunistycznej Partii Czechosłowacji (*Komunistická Strana Československa — KSČ*).

Autor oparł swą pracę na szerokiej bazie źródłowej: wykorzystał materiały takich archiwów jak: *Státní ústřední archiv* w Pradze, *Archiv ústavu dějin KSČ* w Pradze, *Archiv des Instituts für Marxismus-Leninismus* przy KC SED w Berlinie, *Deutsches Zentralarchiv* w Poczdamie i inne. Wykorzystał nadto wiele materiału źródłowego już drukowanego, literaturę pamiętnikarską, uwzględnił najnowsze publikacje dotyczące stosunków czechosłowacko-niemieckich w l. 1933—1938. Całość podzielona została na siedem rozdziałów. Monografię zamyka 20 aneksów źródłowych czeskich i niemieckich oraz zestaw bibliografii. Wydaje się, iż omawianą pracę należało jednak opatrzyć wykazem najważniejszych wydarzeń z zakresu stosunków między KPD i KSČ na przestrzeni l. 1933—1938.